

## Pięć

Za pięcioma górami, za pięcioma lasami w pewnej pieczarze mieszkała sobie liczba pięć. Czekala na chwilę, na którą chyba każda piątka czeka. Bo musicie wiedzieć, że każdy człowiek na świecie ma taką swoją piątkę. Baaa... Każdy ma nawet swoje pierwsze dziesięć cyfr, a każda cyfra czeka na moment, kiedy jej właściciel wymówi ją pierwszy raz. Wtedy może dopiero w nim zamieszkać. W nim, to znaczy w jego ciele, ale niekoniecznie w głowie. Każda cyfra w innym miejscu. Na przykład dwa w dłoni, a jeden w jelicie, lecz nie u wszystkich w tych samych częściach ciała. Nasza piątka miała spędzić swój żywot w pięcie pewnego chłopca, ale on chociaż już był w drugiej klasie cały czas powtarzał "pęc". Chociaż wszyscy mu mówili "Żle! Nie tak się mówi drogi Patryczku. Mówi się "pięć", to on nadal trwał przy swoim. I z tego powodu jego piątka musiała nadal mieszkać w pieczarze.

Nie było tam w sumie tak źle. Podziwiała swoje prywatne pięć pięknych pierwiosnków, pisała po pięć poematów w każdy piątek, znajdowała pięciolistne koniczynki, pięciokrotnie przepielila już swój próg przed przejściem do przedpokoju, który był pięć razy mniejszy niż jej pracownia, a w każdy piąty dzień miesiąca padał i prosił u niej przez pięć godzin pomarańczowy śnieg. Jednak ona wolała zamieszkać już w ciele Patryka.

Tymczasem Patryk rósł i coraz gorzej radził sobie z matematyką. Była to jego pięta Achillesa i z tego może powodu miał problemy dotyczące pięty - strasznie go bolała. Lekarze nie wiedzieli co z tym zrobić Nie wiedziała także pani od matematyki.

Pewnego dnia na spacerze z tatą dokładnie o godzinie pięć po piątej (po południu) Patryk zobaczył budkę z lodami, która wydała mu się najpiękniejszą budką z lodami, jaką kiedykolwiek widział. Pięć razy musiał prosić tatę, żeby kupić tam lody, zanim ten się zgodził. Niestety, kiedy tam podeszli okazało się, że gałki są strasznie małe. Tata pozwolił mu na pięć gałek, jeśli tylko powie tę cyfrę wyraźnie, jak należy. Biedny Patryk próbował i próbował, ale się nie udało. Ostatecznie pogodził się z tym, że dostanie tylko cztery, ale i tak był niezadowolony.

Następnego dnia chłopiec również wybrał się na spacer i znowu zobaczył tę samą budkę z lodami. Tym razem był z mamą i miał nadzieję, że mama pozwoli mu na pięć gałek lodów, nawet jeśli nie będzie potrafił poprawnie wymówić "pięć". Jednak nie mógł się bardziej mylić. Mama także oczekiwała od niego tej niewykonalnej rzeczy. No trudno... Lepsze cztery niż nic. Patryk smętnie lizał zimne kulki.

Kolejny dzień nosił wdzięczną nazwę "piątku" i choć był to pechowy trzynasty, to Patryk myślał, że właśnie ten dzień będzie wielki. Tym razem z tatą i mamą wspólnie wybrali się dokładnie punkt piąta na spacer, ale budki z lodami już nie było. "Jak to?" - zastanawiał się chłopiec - "Czyżby odjechała?". Rozejrzał się i... zobaczył ją na drugim końcu parku. Szli pięć minut, ale okazało się, że jest zamknięta. Patryk nie przejął się tym zbyt i zapukał mocno w drzwiczki. A jednak! Roleta odsłoniła się, a w środku ukazała się postać w fartuchu. "Coś podać?" - zapytała uśmiechając się. "No synku, co byś chciał?" - tata spojrzał na niego z jeszcze większym uśmiechem, zapewne myśląc, że chłopczyk już się podda i od razu powie, że cztery gałki. Patryk jednak widząc, że są one jeszcze mniejsze niż dotychczas, tylko zmrużył oczy i powiedział: "Poproszę pi - ęc kulek. Pięć!". I w tym momencie coś wskoczyło mu do pięty. Nie było większej radości. Zarówno rodzice jak i pan od lodów podskakiwali i krzyczeli, a ich bohater krzyczał "Pięć! Pięć! Pięć!". "No, no.. to może chciałbyś sześć gałek z tej okazji?" - spytała go mama, na co on odpowiedział stanowczo, że on woli pięć!

Zgadliście zapewne, że to co mu wskoczyło do nogi to była nasza kochana przyjaciółka Piątka. Tak, tak... Ona też podskakiwała z radości tylko, że już nie w pieczarze, ale w pięcie Patryka. Od razu skończyły się jego problemy z matematyką i dostawał same piątki z prac domowych, ale skończyły się też problemy z piętą. Nie zdziwcie się więc jeśli wam powiem, iż "pięć" stało się jego ulubioną liczbą i codziennie chodził na pięć gałek do budki z lodami, a gdy dorósł założył własną fabrykę z lodami piątkami...

Jeżyk